

# Anna Nikliborc

---

## Wspomnienie o Edwardzie Porębowiczu : w 40 rocznicę śmierci

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 69/1, 223-230

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ANNA NIKLIBORC

WSPOMNIENIE O EDWARDZIE PORĘBOWICZU  
W 40 ROCZNICĘ ŚMIERCI

Lat temu 40 żegnałam mego profesora po raz ostatni. Stojąc przy jego trumnie w krypcie starej ormiańskiej katedry we Lwowie, zdawałam sobie jasno sprawę, że z jego śmiercią kończy się jakiś bardzo ważny etap mego życia. Byłam blisko profesora przez 10 lat, naprzód jako studentka lwowskiej romanistyki, następnie jako ostatnia asystentka, świadek tragicznych jego zmagania z narastającą nieuchronną ślepotą.

Był to już ostatni okres działalności Edwarda Porębowicza, poety i uczonego<sup>1</sup>, twórcy lwowskiej szkoły romanistów, z której wyszło wielu późniejszych profesorów zajmujących katedry na różnych polskich uniwersytetach. Wykładów jego słuchali nie tylko romaniści, gdyż szerokie horyzonty Porębowicza ogarniały zasięg daleko rozleglejszy od dzisiejszej, nieraz zbyt ciasno pojmowanej specjalizacji.

Urodzony w r. 1862 w Warszawie, wyjechał z rodzinnego miasta na studia do Krakowa, następnie udał się do Berlina, wreszcie do Wiednia, gdzie w r. 1890 uzyskał stopień doktora filologii romańskiej. Następne 7 lat spędził we Francji i w Hiszpanii. Pobyt we Francji, u schyłku ubiegłego wieku, okazał się szczególnie ważny dla jego późniejszej naukowej postawy. Był to okres wielkiego rozkwitu francuskiej krytyki literackiej, którą z wolna zaczęli interesować się profesorowie uniwersytetu. Ścierały się wówczas w Paryżu rozmaite prądy: znać w postawie młodego Porębowicza wielki wpływ wciąż jeszcze żywego determinizmu Taine'a. Zabłysnął wówczas również tłumnie odwiedzanymi wykładami Ferdinand Brunetière, obok Emila Fagueta uznawany za świetnego znawcę literatury. Brunetière był zwolennikiem teorii ewolucji zastosowanej do gatunków literackich. Twierdzenia jego wydające się dziś truizmami wywierały wówczas wrażenie zaskakujące. Równocześnie działał na polu filologii Gaston Paris, za którego sprawą zrodziło się u Porębowicza szczególne umiłowanie francuskiego średniowiecza — i tej pasji pozostał wierny przez całe życie.

<sup>1</sup> Bibliografię jego prac podają: W. Borowy, *Dziś i wczoraj*. Warszawa 1934, s. 229—261. — Z. Czerny, *Edward Porębowicz*. Lwów 1937.

Rozwijająca się w Paryżu równolegle do krytyki uniwersyteckiej swobodna krytyka impresjonistyczna, w której obok Jules'a Lemaître'a celowiał młody Anatole France, być może nauczyła Porębowicza owego oryginalnego spojrzenia na tekst, owego misternego wycucia wszystkich odcieni dowcipu i delikatnej ironii, tak charakterystycznych dla *esprit gaulois*. Własna interpretacja czytanego tekstu, po mistrzowsku stosowana przez France'a, nie pozostała bez wpływu na młodego Polaka, który potrafił połączyć w swych przyszłych badaniach filologiczną docieklivość z owym francuskim *esprit*, który posiadał w wysokim stopniu w okresie wędrówki po Francji.

Wiele uwagi poświęcił Porębowicz literaturze romańskiego południa, nie ograniczając swych zainteresowań tylko do Prowansji, lecz rozciągając je także na sąsiednią, tak bardzo podkreślającą swą niezależność od Hiszpanii, Katalonię.

Owocem pobytu na południu były pierwsze przekłady pieśni średnio-wiecznych trubadurów<sup>2</sup>, następnie monografia na temat literackich prądów południa<sup>3</sup>. Studia nad literaturą regionalną kierują uwagę młodego badacza ku ludowym źródłom twórczości poetyckiej. Zainteresowanie folklorem obudziło się we Francji już wcześniej. W roku 1852 dekret ministerialny nakazał zebranie i zapisanie znanych w tradycji ustnej ludowych tekstów. 6 tomów rękopisów w r. 1853 złożono w Bibliothèque Nationale<sup>4</sup>. Za czasu pobytu Porębowicza we Francji ukazał się zbiór ludowych piosenek i wyliczanek dziecięcych<sup>5</sup>. Zainteresowanie młodego badacza folklorem wyraziło się w dwóch artykułach: *O poezji gminnej ludów romańskich* i *O poezji ludowej prowansalskiej*<sup>6</sup>; zbierał też bogate materiały do zamierzonej antologii przekładów pieśni ludowych, która ukazała się parę lat później<sup>7</sup>.

Poważne studia filologiczne doprowadzą Porębowicza do uzyskania na Uniwersytecie Lwowskim habilitacji w roku 1897. Podstawą jej stała się rozprawa z zakresu hiszpańskiej fonetyki historycznej<sup>8</sup>. W tym samym roku ogłosił drukiem studium z gramatyki porównawczej języków romańskich<sup>9</sup>. Docieklivość w badaniu autentycznego tekstu i znakomita umie-

<sup>2</sup> E. Porębowicz, *Antologia poetów prowansalskich*. Warszawa 1897.

<sup>3</sup> E. Porębowicz, *Ruch literacki południowo-zachodniej Europy*. Kraków 1888.

<sup>4</sup> J. Baucumont, *Les Comptines de langue française*. Paris 1961, s. 6.

<sup>5</sup> E. Rolland, *Rimes et jeux d'enfants*. Paris 1893.

<sup>6</sup> Artykuły te powstały w latach 1886 i 1892. Przedruk w: E. Porębowicz, *Studia literackie*. Kraków 1951.

<sup>7</sup> E. Porębowicz, *Pieśni ludowe celtyckie, germańskie, romańskie*. Lwów 1909.

<sup>8</sup> E. Porębowicz, *Revision de la loi des voyelles finales en espagnol*. Paris 1897.

<sup>9</sup> E. Porębowicz, *Znaczenie synkopy dla ustroju form romańskich*. Lwów 1897.

jętność przekładania obcych metafor na polski język poetycki sprawiły, że z młodego filologa-erudyty i zarazem poety stał się Porębowicz zdolnym krytykiem literackim, znawcą literatur nie tylko romańskich. Był w najlepszym tego słowa znaczeniu komparatystą; obracał się z łatwością w kręgu literatur zachodniej Europy, a największym jego umiłowaniem stała się średniowieczna literatura łacińska, nad którą pracował do późnej starości.

Po powrocie do kraju osiadł na stałe we Lwowie, gdzie po habilitacji został mianowany w r. 1899 profesorem filologii romańskiej. Miał już wówczas za sobą, oprócz wymienionych rozpraw filologicznych, inne poważne publikacje. Z monografii literackich wydał *Dzieje literatury włoskiej XV i XVI wieku* (Warszawa 1887), rozprawę o prądach literackich południowej Francji i Katalonii *Ruch literacki południowo-zachodniej Europy* (Kraków 1888) oraz *Czasy prądów rewolucyjnych* (Warszawa 1896) — studia nad literaturą XVIII wieku we Włoszech i we Francji. Ogromnie cieszył się wykryciem w Bibliotece Jagiellońskiej zbioru nieznanymi ulotnych druków hiszpańskich<sup>10</sup>. W pierwszym szeregu polskich komparatystów postawiły go dwie rozprawy o poetach polskiego baroku: Janie Andrzeju Morsztynie i Sebastianie Grabowieckim<sup>11</sup>. Rozprawę o Morsztynie szczególnie cenił Wacław Borowy:

Dziś pojęcie baroku w historii literatury należy do najbardziej upowszechnionych, Porębowicz jednak był tym, który w odniesieniu do literatury polskiej zastosował je po raz pierwszy. Było to zaś nie tylko wprowadzenie terminu, ale i dokładna jego definicja i uzasadnienie w analogiach ze sztuk plastycznych. Definicję dalej uzupełniała analiza elementów stylistycznych, która nie tylko prześcigała wszystko, co krytyka polska posiadała w tym zakresie, ale i na czas długi jeszcze miała pozostać w niej unikatem<sup>12</sup>.

Studia nad barokiem skłoniły Porębowicza do zainicjowania na Uniwersytecie Lwowskim współpracy z historykiem sztuki, Janem Bołoz-Antoniewiczem. Wynikiem ich porozumienia były wspólnie prowadzone seminaria na temat twórczości Michała Anioła. Uczestniczył w nich młody Leopold Staff, późniejszy tłumacz sonetów, których piękno objawił mu Porębowicz. Wspomnienie tego seminarium utrzymało się wśród lwowskich romanistów aż do moich czasów.

Zajmował się też Porębowicz polskim romantyzmem. O rozprawie *Triady Zygmunta Krasieńskiego* (Kraków 1900) Borowy napisze, że „była przełomowa w podobnej mierze jak praca o Morsztynie”<sup>13</sup>. Zainteresowa-

<sup>10</sup> Zob. E. Porębowicz, *Zbiór nieznanymi hiszpańskich druków*. Kraków 1891.

<sup>11</sup> E. Porębowicz, *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej*. Kraków 1893; *Sebastian Grabowiecki i jego wzory*. „Ateneum” 1894, t. 2. Przedruk w: *Studia literackie*.

<sup>12</sup> Borowy, *op. cit.*, s. 249.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 252.

nie poezją polską kieruje również młody profesor w stronę współczesnych, ogłaszając w r. 1902 w „Pamiętniku Literackim” artykuł o próbach poetyckich młodych twórców zatytułowany *Poezja polska nowego stulecia*.

Oprócz tych analiz literackich przywiózł Porębowicz do Lwowa poważny bagaż własnych przekładów, którymi się zajmował równoległe z badaniami naukowymi. Przełożył Byronowskiego *Don Juana*, wybór pism Leopardiego, dramaty Calderona, parę komedii Szekspira, pieśni trubadurów. W roku 1899 rozpoczął najpoważniejszą swą pracę w dziedzinie przekładu poetyckiego: tłumaczenie *Boskiej Komedii* i sonetów Dantego. Średniowiecze romańskie pociągało go coraz bardziej, czego wyrazem stały się monografia *Święty Franciszek z Asyżu* (Lwów 1899) oraz *Studia do dziejów literatury średniowiecznej* (Lwów 1904). Wreszcie w r. 1906 ukazała się drukiem długo przygotowywana monografia o Dancie (wyd. 2: 1921).

Na stanowisku jedyne go w Uniwersytecie Lwowskim profesora romanisty Porębowicz łączył obowiązki filologa i krytyka literatury. Gdy po zakończeniu pierwszej wojny światowej przyjechał z Paryża do Lwowa dawny uczeń jego, Zygmunt Czerny, rozdzielono zakresy obowiązków: katedra filologii romańskiej pozostała przy Porębowiczu, a Czerny objął nowo utworzoną katedrę literatury francuskiej ze szczególnym nastawieniem na literaturę nowszą. Taka była sytuacja, gdy rozpoczęłam studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Rektorem był wówczas Jan Kasprowicz, filozofię wykładał Kazimierz Twardowski, polonistyką władali Wilhelm Bruchnalski i Juliusz Kleiner. Sala XIV w starym gmachu Uniwersytetu nie mogła pomieścić ich słuchaczy, podczas gdy w sali II, przy Porębowiczu, zbierała się nas mała garstka. Asystentem na romanistyce wtedy był przygotowujący się do doktoratu z filologii romańskiej Jerzy Kuryłowicz, który wiódł nieustanne dyskusje z profesorem, życzliwie kiwającym głową.

Co dzień przed trzecią po południu drobna postać profesora ukazywała się pod kasztanami przy murze okalającym uniwersytecki ogród botaniczny przy ul. Długosza. Od swego domu do starego gmachu Uniwersytetu miał Porębowicz niedaleką drogę i z uderzeniem kwadransa zasiadał na krześle tuż przy naszej ławce, aby rozpocząć tradycyjną „lekturę wybranych tekstów romańskich”. Sam znał je chyba wszystkie na pamięć i wskazując komukolwiek z nas wybraną strofę ze starowłoskiej antologii Monaciego, starofrancuskich tekstów w wydaniu Bartscha lub prowansalskich kancon z antologii Appla (były to jego ulubione edycje) — przyłożywszy rękę do ucha, słuchał z uśmiechem naszego dukania. Cieszył się, gdy ktoś potrafił wpaść od razu w wyrazisty, tak bardzo charakterystyczny dla tych tekstów rytm. Przekład i analiza filologiczna przychodziły nam stosunkowo łatwo dzięki gruntownemu przygotowaniu z łaciny,

której wówczas w gimnazjach uczono przez 8 lat po 6 godzin tygodniowo. Nb. profesor ubolewał stale, że w gimnazjum nie zapoznano nas z miłą jego sercu łaciną potoczną — *sermo vulgaris* — z której wywiodły się wszystkie romańskie języki.

Nie było nas wielu zapalonych do tych niebanalnych ćwiczeń, ale kto wytrwał, stawał się wiernym wyznawcą Porębowicza, który swoim sposobem bycia stwarzał jakąś niepowtarzalną atmosferę wtajemniczenia w klimat starej zachodniej kultury. Program studiów uniwersyteckich wymagał wówczas od studentów dużej samodzielności, zostawiając wiele czasu na własną lekturę. Aby dostać się na seminarium, należało złożyć przed profesorem przygotowany na podstawie podręczników w języku francuskim lub niemieckim trudny egzamin z gramatyki historycznej. Objaśniało się na wybranym tekście starofrancuskim zjawiska fonetyczne i morfologię. Wiadomo było, że Porębowicz wybierał najczęściej epos komiczny pt. *Pielgrzymka Karola Wielkiego do Jerozolimy*.

Na seminarium dokoła wielkiego stołu siedzieli studenci wszystkich lat. Przedstawiano referaty własne lub analizowano stare teksty romańskie, oczywiście trudniejsze od przerabianych na I roku. Tematy referatów rozdawał sam profesor, nie pytając o nasze możliwości. Jako pierwszą pracę otrzymałam do przedstawienia kolegom hiszpańską kilkudziesięciostronicową rozprawę o języku euskara. Profesor nie pytał, czy znam hiszpański i czy wiem cokolwiek o Baskach — wystarczyło, że dostałam się na seminarium, aby uważał, że muszę sprostać wszelkim wymaganiom.

Przy tej metodzie słabsi odpadali, zamiłowani w romańszczyźnie zostawali, poznając przy starym profesorze teksty, których przedziwne piękno odsłaniała nam jego swoista interpretacja.

Z powodu postępującej choroby nie miał już Porębowicz możliwości kierować pracami doktorskimi i ten obowiązek przejął na siebie jego młodszymi kolega. Ale to, co opierając się na znakomitej pamięci dawał nam na wykładach i ćwiczeniach seminaryjnych, otwierało przed nami horyzonty, których sami nie potrafilibyśmy dostrzec, a które pobudzały nas do sprawdzania, pogłębiania naszej wiedzy i do dalszych poszukiwań po śladach jego dawnych wspomnień młodości.

Ukończywszy studia zostałam asystentką prof. Porębowicza właśnie w tym roku, kiedy zaszczycono go najwyższą godnością uniwersytecką. Obrany rektorem, zawarł swój życiowy światopogląd w ogłoszonej drukiem *Mowie rektorskiej*. Był to jakby obrachunek z własnym życiem w chwili, gdy czuł, że z wolna ustępuje miejsca młodszemu od siebie. Było to — jak powiedział sam — wyznanie wiary obok rzeczowego programu działalności na rozpoczynający się rok urzędowania. Zawarł w owym *credo* trzy podstawowe swe zasady: wierność obranej za młodu postawie filozoficznej, wierność narodowi oraz wierność nauce. Tę trzecią rozpatrywał nie tylko jako obowiązek prowadzenia badań własnych — równie

silnie podkreślał konieczność konstruktywnego oddziaływania na postawę powierzonej sobie młodzieży. W przedstawionym programie działania uwydawniała się troska Porębowicza o potrzeby materialne Uniwersytetu. Otwierał szeroko jego bramy młodzieży nie tylko polskiej, ale i coraz liczniej garnącym się wówczas do polskich uczelni Czechom, Słowakom, Jugosłowianom, Bułgarom, którzy w powojennych warunkach nie mieli jeszcze możliwości studiów w swoich krajach.

Łączcie się tu przy wspólnej pracy. A praca ta niech będzie radością waszych świeżych lat. Zanurzajcie wasz pług w rolę głęboko. Odpędzajcie zniechęcenie i gnuśność — ową acedię, która bywała plagą nagminną wieków wyczerpanych i chorych. Wiem, że bieda nie pozwala nieraz radować się całą duszą. Wierzajcie, że niejedyn z nas, waszych nauczycieli, miewał ją stałym gościem w izbie studenckiej. Ale jeżeli z jednej strony stołu siadała siostrzyczka Bieda, to naprzeciw niej siedziała siostrzyczka Uciecha i dlatego przetrwali... Wiem, że istnieją inne liczne powody smętków. Wierzajcie, że nie ma takiego cierpienia, z którego nie można wykrzesać radości, ani takiego nieszczęścia, za którym szłaby koniecznie rozpacz. Oprócz jednego nieszczęścia, utraty woli. Więc krzepcie w sobie wolę, a radość sama wróci<sup>14</sup>.

Mówiąc tak do młodzieży, myślał niewątpliwie o sobie samym i o swoim nieszczęściu, mogącym, zdawałoby się, pozbawić go na ostatnie lata życia tej radości twórczej, jaka była treścią jego dotychczasowej działalności. Uratowała go silna wola, której wartość tak podkreślał w ostatniej swej mowie. Gdy wkrótce potem znana firma wydawnicza Trzaski, Everta i Michalskiego zwróciła się do Porębowicza z propozycją współpracy przy zamierzonej *Wielkiej literaturze powszechnej*, obudziła się w nim dawna energia: pomimo postępującej ślepoty i zaniku sił zabrał się z pomocą paru oddanych mu osób do dzieła. Służyliśmy mu naszymi oczami, a ja miałam to szczęście, że potrafiłam, wiedzona jakąś intuicją, sprostać wszystkim jego wymaganiom. Co dzień przez parę godzin pracowałam przy nim szukając odpowiednich rozdziałów w dawnych, starannie poukładanych rękopisach; uzupełniałam pod jego dyktando znalezione części, czasem sama redagowałam to i owo według jego wskazówek. I tak z obszernego, od lat przechowywanego w szufladzie, brulionowego zarysu dziejów ukochanej literatury łacińskiej w krajach romańskich — zdołał Porębowicz wykroić precyzyjne streszczenie, stosując się skrupulatnie do objętości proponowanej przez wydawców. Potem przyszła kolej na porządkowanie skryptów z wykładu, które złożyły się na historię literatury staroprowansalskiej i francuskiej<sup>15</sup>. Za najcenniejszą uważał jednak pro-

<sup>14</sup> E. Porębowicz, *Mowa rektorska*. Lwów 1925, s. 8.

<sup>15</sup> *Wielka literatura powszechna* zawiera następujące opracowania E. Porębowicza — w t. 2, cz. 1 (Warszawa 1933): *Literatura łacińska wieków średnich*, *Literatura staroprowancka*, *Literatura francuska do r. 1914*; oraz sporządzone przez niego antologie — w t. 5 (1932): *Literatura łacińska wieków średnich*, *Literatura włoska*, *Literatura staroprowancka*, *Literatura francuska*, *Literatura nowoprowancka*; w t. 6 (1933): *Literatura hiszpańska*, *Literatura portugalska*.

fesor-poeta zaferowaną przez tę samą firmę możliwość ogłoszenia antologii przekładów z literatur romańskich; znalazły się w niej publikowane po raz pierwszy z rękopisu urywki starofrancuskich *chansons de geste* i renesansowej włoskiej epiki.

Po przejściu w stan spoczynku w r. 1931 przeżył Porębowicz chwile szczerego wzruszenia, kiedy zorganizowany we Lwowie zjazd kół naukowych romanistów uczcił 50-lecie jego pracy. Pamiętam wzniesioną uśmiechniętą twarz profesora, gdy stanęłam przy pulpicie prelegenckim, aby w pracowni ułożonym referacie przedstawić naukowe i poetyckie zasługi swego mistrza<sup>16</sup>.

Osobnym punktem programu zjazdowego było wręczenie Porębowiczowi dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego. Niedługo po tej uroczystości senat Uniwersytetu Jana Kazimierza nadał mu godność profesora *honoris causa* tej uczelni.

Największą jednak radością Porębowicza w owych trudnych latach było wydanie (1934) w bibliofilskiej oficynie Tyszkiewiczów we Florencji przekładu *Vita Nuova*, nad którym pracował przez długie lata. Było to piękne zamknięcie działalności poetyckiej i naukowej człowieka, który — jak ongiś sławni humaniści — ogarnął w śmiałej perspektywie rozległe obszary wiedzy i fantazji twórczej.

Nieobca była Porębowiczowi i renesansowa jurna fraszka. Pod zabawnym pseudonimem: Dydym Kosturek, wydał *Rymy ucieszne*, zebrawszy w małym tomiku pisane w chwilach dobrego humoru wierszyki, nieraz złośliwe, a zawsze dowcipnie ilustrujące zabawne sytuacje uniwersyteckiego życia we Lwowie. W tej ostatniej edycji znalazło się wśród swawolnych fraszek miejsce na przejmującą wyrazem tragicznej tęsknoty hiszpańską „sutilezę”. Wzywał w niej stary profesor ową Tajemniczą a Nienazwaną, na której kojący uścisk czekał co noc z nieustanną nadzieją: „*O, Muerte*” — kończył się wiersz...

Niedługo potem — 24 sierpnia 1937 — skończyło się życie pełne radości tworzenia, która towarzyszyła Porębowiczowi od chwili, gdy w r. 1882 z uznaniem zauważył jego działalność Stanisław Tarnowski, pisząc w krakowskim „Czasie”:

pierwszą podobno próbę pióra swego puścił w świat w „Przeglądzie Literackim i Artystycznym”. Ustęp, choć niedługi, świadczy dobrze o zdolności tłumacza. Wiersz ma jakąś jędrność i konsystencję, język i styl bez stereotypowej bezbarwności ma jakąś cechę indywidualną i własną<sup>17</sup>.

Te cechy „własne” wybijały się na każdym kroku także w naukowej twórczości Porębowicza. Charakterystyczna dla niego, dziś prawie nie

<sup>16</sup> Referat został ogłoszony drukiem w wydawanym wówczas przez Towarzystwo Neofilologiczne Polskie „Neofilologu”.

<sup>17</sup> Cyt. za: A. Czeżowska, *Działalność literacka i naukowa prof. Edwarda Porębowicza*. „Neofilolog” 1933, z. 2, s. 81.



spotykana, była stała dążność do ogarniania jak najszerszych horyzontów. Poczynając od jakiegoś interesującego szczegółu myśl profesora zataczała coraz to większe kręgi, aby dążyć do śmiałej, nieraz zaskakującej słuchacza i czytelnika syntezy. Poruszał się swobodnie po całej literaturze europejskiej, tkwiącej według jego przekonania głęboko swymi korzeniami w literaturze łacińskiej.

Prawdziwy erudyta, a równocześnie świetny stylista i poeta, pozostał prof. Porębowicz we wdzięcznej pamięci tych, którzy go znali i mieli szczęście pracować pod jego kierunkiem<sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> Rada Naukowa Instytutu Filologii Romańskiej we Wrocławiu uchwałą z 3 VI 1977 postanowiła nazwać jedną z sal wykładowych Instytutu imieniem Edwarda Porębowicza.